

Tadeusz Budrewicz*

Żony trucicielki. Kroniki kryminalne jako konteksty wątków powieściowych

Panowie Sędziowie!

Wziąłem na barki swoje zadanie trudne – może zadanie nad siły.

Na pozór przedmiotowo sprawa przedstawia się tak:

Zabity został człowiek – zabity trucizną – zabity podstępnie... (wiedzicie, nic nie łagodzę...).

Przed wami – trucicielka – straszne to wyrzec: żona zabitego – zbrodniarka – oskarżona przez medyczną... oskarżona przez chemiczną ekspertyzę – zdradzona własnym przyznaniem się – napiętnowana z góry słowami: „tak, winna!” – wyrokiem Sądu Okręgowego już osądzona wobec ciężaru zbrodni, na 12 lat ciężkich robót!

A ja przyszedłem tutaj prosić Was, pp. Sędziowie, nie o złagodzenie kary – o to błaga sama surowość pierwotnego wyroku – przyszedłem tu prosić Was, abyście podsądny zupełnie puścili na wolność.

I mam nadzieję, że prośbę moją spełnicie¹.

Leo Belmont w maju 1905 roku, w fingowanej apelacji, prosi sąd o uniewinnienie zbrodniarki: zabójczyni męża za pomocą podanej trucizny. Zbrodni dowiedziono, oskarżona przyznała się do winy, wyrok zapadł, społeczeństwo mogło już odczuć *katharsis*. Uniewinnić osobę, która z rozmysłem, podstępnie, posługując się trucizną, co wyklucza działanie nieumyślne lub czyn dokonany w afekcie, pozabawiła życia męża? To zbrodnia podwójna, ponieważ narusza prawo do życia oraz godzi w podstawę ładu społecznego, jaką jest uświęcona sakramentem rodzina².

* Prof. zw., dr hab.; Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Katedra Literatury Polskiej XIX wieku; ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków; e-mail: polonistykaup@gmail.com.

1 L. Belmont, *Obrona trucicielki*, w: *O potrzebie ekspertyzy psychologicznej*, nakładem Redakcji Wolnego Słowa, Warszawa 1912, s. 75.

2 Zob. *Kodeks kar głównych i poprawczych wyd. 1866 r. dla Królestwa Polskiego, z objaśnieniami W. Miklaszewskiego*, nakład Maurycyego Orgelbranda, Warszawa 1876–1878, s. 1287–1299, 1339–1345, 1453–1455, zwłaszcza art. 1583 dotyczący nadużycia praw i naruszenia obowiązków małżeńskich, przewidujący zarówno odpowiedzialność karną, jak i religijną.

Jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej za usiłowanie otrucia męża, w okolicznościach podobnych, została wymierzona kara identyczna. O litości dla skazanej mowy nie było:

W dniach 6, 7 i 8 bm. i r. wystawioną była w Starym Mieście pod pręgierzem Tekla Ciepłocina stanu gminnego, lat 32 mająca, wyrokiem prawomocnym za usiłowane morderstwo zdradzieckie na osobie męża własnego, na 12 lat więzienia warownego z zaostreniem pręgierza skazana. [...] nieszczęśliwa ofiara swych namiętności ponosi podwójną na teraz karę, bo z cierpień fizycznych i moralnych wynikającą³.

W roku 1829 trucicielkę spotkała, obok więzienia, hańbiąca kara pręgierza. Prawodawcy kierowali się intencją prewencji: napiętnowanie społeczne winnych miało wywrzeć wpływ odstrasżający. Kroniki kryminalne, historia prawa oraz wątki powieściowe pouczają, iż zamiar prawodawców miał skutek mniejszy od oczekiwanego. Trucicielstwo w wieku XIX istniało, a trucicielki nawet opanowały masową wyobraźnię, jak świadczy notatka z „Kuriera Warszawskiego”:

Nadzwyczajność zaciekawiał! Pamięta o tym dobrze handel i dlatego też od dni kilku w wielu wystawach sklepowych uderza oczy fotografia kobieca z straszliwym napisem pod spodem: „Trucicielka”. Jest to owa kobieta, o której ujęciu i zbrodniach zdaliśmy niedawno sprawę. Czy rysy jej wierne na fotografii, ręczyć nie możemy, wątpliwość jednakże nie gnieździ się w umysłach kupujących i chęć posiadania podobizny nowej naśladowczyni Troppmana wyciągnęła niejedne 30 kop., choć po tym nabytku na dnie worka widniały pustki⁴.

Zbrodnicze otrucie, czyli „umyślne podanie osobie trzeciej trucizny w celu jej uśmiercenia”⁵, można opisywać jako cechę, która charakteryzuje wiek XIX w sposób wyjątkowo dobrze odsłaniający najbardziej istotne, choć niekoniecznie spektakularne, jego oblicze. Wiek XIX był – oczywiście – wiekiem „pary i elektryczności”. W równym stopniu był też wiekiem chemii, która współorganizowała kierunki rozwoju nauki oraz życia codziennego. W przypadku trucicielstwa, które

3 *W dniach...* [notatka], „Gazeta Warszawska” 1829, nr 212, s. 2018–2019.

4 *Wiadomości miejscowe* [rubryka], „Kurier Warszawski” 1872, nr 1, s. 2. Kwota 30 kopiejek za fotografię zbrodniarki była dość wysoka, skoro już za 15 kopiejek można było kupić porcję arszeniku wystarczającą do otrucia dorosłego, silnego mężczyzny – zob. *Z kroniki sądowej (Otrucie męża)*, „Tydzień” (Piotrków) 1901, nr 19, s. 2. Oczywiście już wieki wcześniej prowadzono badania naukowe (m.in. eksperymenty na skazanych na śmierć przestępcach), w celu uzyskania „naukowych podstaw dla przyszłych ekspertyz sądowo-lekarskich w przypadkach zbrodniczego otrucia” – L. Wachholz, *Z historii trucizn i otruc*, Kraków 1902, s. 30.

5 A. Gawliński, *Zbrodnicze otrucie – przegląd kryminalistyczno-historyczny*, „Przegląd Prawniczy i Społeczny” 2014, nr 1, s. 32–33.

było znane i praktykowane od zarania dziejów, właśnie wiek XIX zaznaczył się jako głęboka demarkacja. „Koniec zbrodniczych otruc (a raczej drastyczne ograniczenie pod względem ich liczby w stosunku do wieków wcześniejszych) związany jest z postępami w chemii, dzięki którym możliwa była identyfikacja przyczyny zatrucia. Jest to wiek XIX. Opanowano wtedy sposób wykrywania arsenu, alkaloidów i trucizn metalicznych”⁶.

Zła legenda trucielek

Polska dziewiętnastowieczna powieść kryminalna stroni od trucicielstwa. Przeprowadzenie dowodu na popełnienie zbrodni przejęła medycyna sądowa: patolog, sekcja zwłok, laboratorium, słoiki i próbówki z odczynnikami chemicznymi ograniczały pole aktywności, spostrzegawczości, pomysłowości i inteligencji detektywa. Bierne wyczekiwanie na wyniki badań laboratoryjnych odbierały mu status sprężystego mechanizmu, który uruchamia ciągi działań postaci powieściowych, i osłabiały atut sensacyjnej, atrakcyjnej fabuły. W modelu kryminału jako intrygującej historii i podniety intelektualnej, skupionej wokół rozwiązania zagadki, anatomopatolog i technik laboratoryjny nie mogli zastąpić detektywa. W modelu, który traktuje kryminał jako odzwierciedlenie konfliktów społecznych⁷, niełatwo było zharmonizować wymogi atrakcyjnej fabuły z rozległym tłem kwestii obyczajowych, ekonomicznych, psychologicznych. Te zadania lepiej realizowała powieść społeczno-obyczajowa i psychologiczna. Można wskazać powieść Marii Rodziewiczówny *Barcikowscy*, której akcja zaczyna się od zlecenia śledztwa w sprawie podejrzenia o otrucie, a kończy wyjaśnieniem przebiegu zbrodni, lecz ten wątek kryminalny jest podrzędny, w istocie posłużył autorce do podkreślenia ułomności etycznych Rosjan oraz ich destrukcyjnego wpływu na polską duszę, a także do wyeksponowania patriotyzmu polskiego jako wartości heroicznej i uwznioślającej człowieka. Wątki zbrodniczego otrucia są za to bardzo częste w prasie codziennej, stanowiąc tym samym ciekawe i wartościowe konteksty genetyczno-interpretacyjne dla „trucielskich” wątków powieściowych. Jest ich wcale niemało. Rozparzenie tego materiału – lekceważonego w humanistyce lub traktowanego jednostronnie

6 Tamże, s. 38–39. To uwaga generalizująca. W przypadkach otrucia fosforem (częstych ze względu na łatwość nabycia zapatek) dowodzone, że badanie treści żołądka jest nieskuteczne, proponując opierać się na „samych anatomicznych spostrzeżeniach i kilku datach z przebiegu choroby” – I. Schaitter, *Uwagi nad śmiercią z otrucia fosforem na podstawie trzech obserwowanych przypadków*, „Przegląd Lekarski” 1883, nr 34, s. 427.

7 Rozróżnienia za: M. Czubaj, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk, Oficyna, 2010, s. 77; P. Kowalczyk, *Postowie. O XIX-wiecznej modzie na „kryminał”*, w: G. Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, redakcja tomu i słowo wstępne A. Janicka, Białystok, Prymat, 2015, s. 232–233.

jako sensacje przykuwające uwagę czytelników prasy⁸ – pozwala na pogłębienie obserwacji z zakresu „kobieta a rewolucja obyczajowa”⁹.

Porównanie motywu trucicielstwa ukazanego w literaturze wieku XIX z relacjami z kronik sądowych oraz z opisami w czasopismach prawnych i medycznych prowadzi do wstępnego wniosku o wyraźnej korespondencji w kwestiach okoliczności popełnianych zbrodni przy jednoczesnym braku takiej korespondencji w zakresie opisów prowadzonych śledztw. Innymi słowy: w badanym materiale z wieku XIX literacki obraz zbrodniarek i zbrodni nakłada się na doniesienia prasowe, może nawet jest pochodną potocznego dyskursu sensacyjnego; natomiast dyskurs medyczno-prawny nie jest dla literatury wystarczająco atrakcyjny i przenika do niej rzadko, w formach rozproszonych, niesystemowych. Swoją ontologiczną autonomię zaznacza poprzez wyraźne znaki statusu cytatu¹⁰.

Przegląd prasy codziennej i specjalistycznej przekonuje, iż cytowany sąd o pozytywnym wpływie odkryć w dziedzinie chemii i medycyny sądowej należy zmodyfikować dlatego, że w wieku XIX postęp w zakresie wykrywania objawów zatruc niewątpliwie przyczynił się do istotnego poprawienia bezpieczeństwa pracy. Przekaz koniecznych informacji między chemią i medycyną a sferą zarządzania przemysłem był efektywny. W przypadku otruc zbrodniczych społeczne skutki tego postępu były wolniejsze, gdyż droga od najnowszych osiągnięć naukowych do świadomości społecznej była dłuższa. Zbrodnicze otrucia fascynowały prasę, podtrzymując żywotność złej legendy trucicieli. Trucizna symbolizowała podstęp, była zaprzeczeniem ethosu otwartej walki, była tym, czego ludzkość od zawsze się bała, co utrwaliła w słowach modlitwy – „nagłą i niespodziewaną śmiercią”.

8 *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 roku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Wydawnictwo WSPA, Lublin 2010.

9 *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa, Wydawnictwo DiG, 2006. Traktuję ten problem jako ciąg dalszy uwag zawartych w artykule *Portrety żon niedobrych w powieści drugiej połowy XIX wieku*, w: *Przemiany formuły emancypacyjnego kobiet. Seria II. Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2017, s. 49-64.

10 Odwołuję się do koncepcji opisanej przez Justynę Tabaszewską, *Cytat oswojony vs cytat wywrotowy*, w: *Opus citatum. O cytacie w kulturze*, red. A. Jarmuszkiewicz i J. Tabaszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 11-22. Autorka wyróżnia „cytat oswojony”, który „służy uwierzytelnieniu, wpisaniu się w określoną tradycję”, od „cytatu wywrotowego”, który jednocześnie przywołuje i podważa słowa. Ta uwaga daje się z pożytkiem wykorzystać przy interpretowaniu utworów literackich z drugiej połowy XIX wieku zawierających opisy scen w sądzie (E. Orzeszkowa – *Dziurdziowie*, cykl „opowiadań prawnika”; M. Konopnicka – *Obrazki więzienne, Z włamaniem, Pod prawem*). Sądzący i sądzeni posługują się w nich dwoma kodami komunikacyjnymi, zaś cytaty podkreślają niemożność pogodzenia tych kodów w zakresie pojęciowym i etycznym.

Zastosowanie trucizny w celu zaszkodzenia komuś było uznawane za czyn dokonany z rozmysłem, wykluczający działanie w afekcie i eliminujący jakiegokolwiek okoliczności łągodzące. Te kryteria bez reszty spełniało zbrodnicze otrucie dokonane w celu osiągnięcia korzyści majątkowych.

Trucicielki dla pieniędzy stanowiły (według moich szacunków opartych na analizach kronik kryminalnych w dziennikach) około 30% prasowych doniesień o zbrodniczych otruciach. Prawie zawsze były to przedruki z dzienników zagranicznych. Niektóre nagłośnione przykłady były rzeczywiście sensacyjne. Na Węgrzech skazano na śmierć kobietę, która zgładziła dwóch mężów, a dodatkowo „truła ludzi na zamówienie” (musiał więc być i popyt na te usługi, zatem społeczeństwo wiedziało o kwalifikacjach zbrodniarki). Do czterech zabójstw się przyznała, akt oskarżenia zarzucał jej popełnienie 26 takich „faktów zbrodniczych”¹¹. Sąd w Hadze rozpatrywał sprawę niejakej van der Linden.

Nędznica ta – relacjonowały warszawskie dzienniki – od r. 1869 miała lub usiłowała otruć 102 osoby. W liczbie 102 osób, którym van der Linden zadała arsenik, 27 zmarło, 45 zaś osób przeszło straszne cierpienia, reszta ofiar doznała lżejszych zaburzeń organizmu. Trucicielka niektórym z nieszczęśliwych po pięć i sześć razy zadawała truciznę. Ponieważ w Holandii nie istnieje kara śmierci, oskarżonej zagroza dożywotnie więzienie w celi oddzielnej. Śledztwo wykazało, iż van der Linden popełniła wszystkie zbrodnie bądź dla podniesienia premii, udzielanych przez towarzystwa wzajemnej pomocy swoim członkom w czasie choroby bądź zasiłków na pogrzeb, wydawanych przez odnośne stowarzyszenia krewnym nieboszczyka. Oskarżona, dozorczyń chorych z profesji, zapisywała, bez ich woli, swoich sąsiadów, przyjaciół, klientów do wspomnianych towarzystw. Płaciła nawet składki w ich imieniu. Pomiędzy osobami, o których otrucie ta straszna kobieta jest posądzoną, znajdują się ojciec, matka i jej troje dzieci. Na nieszczęście zmarli oni już dawno i badanie chemiczne po ekshumacji pięciorga zwłok nie pozwoliło odnaleźć śladu trucizny. Trucicielka otrzymywała arsenik pod pretekstem tępienia szczurów. Pomimo przekonujących dowodów oskarżona długo zapierała się wszystkich otruć. „Niewiasta” van der Linden liczy 46 lat. Jest to mała i brzydka osoba, blada, bardzo chuda, o oczach przygasłych. Jej mąż jest robotnikiem w Leyde. Ona sama zajmowała się praniem bielizny i dozоровaniem chorych¹².

11 *Wiadomości bieżące zagraniczne* [rubryka], „Gazeta Warszawska” 1882, nr 278, s. 2.

12 *Ze świata* [rubryka], „Kurier Warszawski” 1885, nr 119b, s. 4; identycznie w rubryce *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Gazeta Warszawska” 1885, nr 101, s. 2. Prasowe newsy o trucicielkach często opisywały fizjonomie kobiet pod wpływem antropokryminalnej teorii Cezarego Lombroso. Dziwiono się wręcz, gdy oskarżone nie przystawały do typu „zbrodniarek z urodzenia” – *Z izby sądowej. (Skrytobójcze morderstwo)*, „Gazeta Lwowska” 1894, nr 274, s. 4.

Trucicielki dzięki niedoskonałościom systemu wykorzystywały towarzystwa ubezpieczeniowe „dla zarobku”. W Antwerpii do zbrodni trucicielstwa przyznała się niejaka Joniaux. Na trop przestępstw naprowadziły „nader częste wypadki” w jej rodzinie.

Joniaux miała kuzyna swego Lionela Ablaya, 6-letniego chłopczyka, spadkobiercę znacznej fortuny, utopić w sadzawce parku swego w Antwerpii. Majątek ten przypadł jej następnie. Zeznania aptekarzy są również mocno obciążające trucicielkę. Na podstawie recept lekarskich wydawali jej znaczne dozy trucizn. W październiku 1891 r. zaasekurowała siostrę swą Leonię na 70.000 fr., w dwa miesiące później umarła Leonia, a Joniauxowej wypłaciło Towarzystwo Asekuracyjne powyższą sumę. Fabrykant van Kerkhove sporządził testament zapisując cały majątek siostrzeńcowi swemu Joniaux. Później jednak nosił się z myślą unieważnienia tego testamentu. Powiedział o tym w czasie rautu u trucicielki. Zaraz tam na miejscu zrobiło mu się niedobrze, a w dzień później umarł. W grudniu zeszłego roku zaasekurowała Joniauxowa brata swego Alfreda, mieszkającego w Paryżu, na 100 tysięcy fr. Alfred przeniósł się później do Anwerpii do domu swej siostry i d. 6 marca br. zmarł na „cierpienie serca”. Trucicielka ma być bardzo przygnębioną. Jedyną jej prośbą w więzieniu było, aby jej dano książkę do modlenia¹³.

Uwagę prasy skupiały też jej dalsze losy¹⁴. Podtrzymywanie atrakcyjności tematu sprawiało, iż umacniała się legenda okrutnych trucielek oraz ich demonizowanie, co zwiększało poczucie społecznego lęku. Niektóre trucicielki w tej demonizującej funkcji trafiały na karty literatury pięknej. O Joanix np. pamiętał Stanisław Przybyszewski, poświęcając jej wzmiankę w *Na drogach duszy* (rozdział: *Gustav Vigeland*). Podobny proceder występował też na ziemiach polskich. Lwowska policja rozesłała w 1830 r. list gończy za kobietą, która „wiele osób podejrzanym napojem i przekąską [...] traktowała i tym sposobem jednych w pomieszanie zmysłów wprowadziła, drugich zaś zupełnie otruła”¹⁵. Nakazano w nim podejrzaną „szlakować, dostrzegłszy przytrzymać i tu lub najbliższemu c.k. urzędowi cyrkulowemu oddać”. Do niesławnej historii trucielek przeszła Katarzyna Onyszkiewiczowa (występowała też pod wieloma innymi

13 *Trucicielka Joniaux*, „Gazeta Narodowa” 1894, nr 99, s. 3. Obszernie biografię zbrodniarki (przedstawicielki finansjery i śmietanki towarzystwa, owładniętej pasją hazardu) omówiła „Gazeta Lwowska” 1894, nr 96, s. 4.

14 Zob. *Trucicielka*, „Głos Narodu” 1895, nr 28, s. 3 (była szulerką karcianą, wśród jej wierzycieli byli „gubernatorzy prowincji, generałowie, prałaci, zakonnicy, woźni, nawet kucharki i lokaje”). „Gazeta Lwowska” 1895, nr 36, s. 3 donosiła o zastosowanym wobec niej królewskim prawie łaski. „Goniec Wielkopolski” 1895, nr 3 podał informację o jej nieudanej próbie samobójczej w więzieniu, a „Głos Narodu” 1895, nr 104, s. 8 o poważnych problemach zdrowotnych.

15 *List gończy za nieznaną kobietą...*, [Lwów 1830].

nazwiskami¹⁶). Przy pomocy trucizny pochodzenia roślinnego odurzała ludność wiejską, okradała domy i oddalała się z miejsca przestępstwa). „Przebrana za zakonnice, ze szkaplerzami i koronkami w rękę, z oczyma pokornie w ziemię spuszczonej a modlitwą na ustach”, przemierzała pieszo kraj, „z uśpionych ścigała korale, chustki i w dalszą puszczała się drogę”¹⁷. Dowiedziono jej popełnienia kilkudziesięciu takich czynów¹⁸. Recydywistka, kilkakrotnie karana¹⁹, skazana dwukrotnie na 10 lat więzienia, zbiegła i wróciła do przestępczego życia, aż w roku 1880 odbył się kolejny proces, w wyniku którego została uznana

za winną zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia oraz kradzieży. Żadna z zatrutych teraz po ucieczce z więzienia osób nie umarła. Wszystkie zostały uratowane. Morderstwa więc nie popełniła. Do wszystkiego się przyznała i sąd skazał ją na dalszych lat dziesięć więzienia, tak że razem ma jeszcze 21 lat tj. do roku 1901 przepędzić w więzieniu. Liczy ona lat około 40 obecnie, jest więc obawa, że jeszcze wyjdzie z więzienia i dalej nałogowi trućia ludzi, inaczej bowiem tego nazwać nie mogę, będzie się oddawała²⁰.

W licznych sprawozdaniach z tego procesu, które się ukazywały w prasie wszystkich trzech zaborów, uderza ton dezorientacji i niepokoju wywołany liczną obecnością kobiet podczas procesu. Wyraźnie zafascynowane opisami zła i scen drastycznych, obojętne wobec wulgaryzmów i przekleństw oskarżonej, obserwatorzy procesu chyba wystraszyły świat męczyzn, skoro korespondenci sugerowali, by zabronić im wstępu na salę sądową. Mało prawdopodobne, aby chciały się one wyszkolić w przestępczym procederze, jednak proces Onyszkiewiczowej i żądania męczyzn, aby na czas rozprawy kobiety zostały w domach, niewątpliwie miał niebłahe znaczenie dla spotęgowania dyskursu emancypacyjnego. Słynna trucicielka po kilku latach znów dostarczyła prasie tematu sensacyjnego, podejmując kolejną próbę ucieczki i próbując podpalić więzienie²¹. Zgon zbrodniarki odnotowano w kronice najważniejszych wypadków roku 1895²². Znalazła też naśladowczynię, klucznicę lwowskiego zakonu dominikanów, która wysypywała ludziom „tajemniczy proszek” wywołujący „kurcze żołądkowe”²³.

16 Ich wykaz oraz rysopis zbrodniarki na podstawie listu gończego zob. *Wiadomości bieżące zagraniczne* [rubryka], „Wiek” 1879, nr 201, s. 3.

17 *Ze Lwowa*, „Biesiada Literacka” 1880, nr 224, s. 247.

18 *Z izby sądowej*, „Gazeta Narodowa” 1880, nr 4, s. 2.

19 Wykaz kar w artykule *Proces Onyszkiewiczowej*, „Goniec Wielkopolski” 1880, nr 66, s. 3.

20 *Korespondencja „Gazety Warszawskiej”*. Lwów, d. 6 marca 1880 r., „Gazeta Warszawska” 1880, nr 59, s. 3.

21 *Katarzyna Onyszkiewiczowa*, „Głos Wolny” 1883, nr 7, s. 3.

22 *Kronika 1895 roku zestawiona przez Stanisława Schnürr-Peptowskiego*, „Gazeta Lwowska” 1896, nr 4, s. 2 (przestępczyni zmarła 6 marca 1895).

23 *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Gazeta Narodowa” 1886, nr 278, s. 3.

Romans i trucizna

Zagraniczne newsy o trucicielkach rzadko podejmowały temat zbrodni dokonanej z pobudek zawiedzionej miłości²⁴. Za to polskie relacje prasowe pokazują, że druga połowa XIX wieku była czasem wielkiego kryzysu rodziny, skoro tak często żony usiłowały otruć mężów; wzbierania wielkiej fali wzrostu podmiotowości kobiet, które domagały się prawa do respektowania ich uczuć i wyboru obiektu miłości; doniosłych przemian etyczno-światopoglądowych, które zdemaskowały krzywdy kobiet w patriarchalnym systemie społecznym; wreszcie – kryzysu religijności, która znacznie osłabiła funkcje kontrolne w zakresie życia rodzinnego i płciowego. Długo się utrzymywał pogląd, jakoby zbrodnicze sięganie po truciznę (zresztą względnie rzadkie wśród tzw. dochodzeń na zwłokach²⁵) było domeną kobiet. Opierano go na przesłankach myślenia potocznego: 1) jako istoty fizycznie słabsze kobiety miały mniejsze szanse w starciu bezpośrednim, 2) miały za to więcej okazji do posłużenia się trucizną, co wynikało z ich roli społecznej, wyznaczającej im przygotowywanie potraw. Wśród sposobów popełniania zbrodni dominowało podanie trucizny doustne (w płynie lub w potrawie), akta policyjne i sądowe odnotowywały wyjątkowe przypadki podania dopochwowego i doodbytniczego, a także w formie zastrzyku (np. kurary)²⁶. Trucicielstwo jako domenę kobiet podnosiły nawet rzeczywiste autorytety w dziedzinie biologii i medycyny sądowej²⁷. Statystyki dowodziły, że „ogólna zbrodniczość kobiet” pozostaje do „ogólnej zbrodniczości” mężczyzn w stosunku 1 : 6, ale stosunek „częstości zbrodni otrucia popełnionych przez mężczyzn i kobiety jest równy”²⁸. Pogląd, iż kobiety trują „znacznie częściej niż się uważa”²⁹, pokutuje do dziś nawet w podręcznikach toksykologii. Wiek XIX utrzymał to stanowisko. Nie pomogły statystyki sądowe, z których wynikało, iż w Królestwie Polskim liczba trucicieli „znacznie przewyższa liczbę trucielek”³⁰; nie zmieniły tego przekonania twierdzenia, że „zestawienia kazuistyczne współczesne” przekonują, iż ze względu na łatwość zdobycia innych rodzajów broni oraz postęp w wykrywaniu śladów „trucizna przestała być wyłącznym narzędziem zbrodni w rękach kobiety”. Przyjmowano to do wiadomości, lecz pokuto-

24 Zob. Z *Wirtembergii*, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 1845, nr 2, s. 12; *Afera trucicielska w Paryżu*, „Nowa Reforma” 1900, nr 595, s. 2.

25 Przekonują o tym „sprawozdania z czynności sądowo-lekarskich” (Zob. np. „Tygodnik Lekarski” 1867, nr 33, s. 257).

26 Zob. „Gazeta Lwowska” 1905, nr 93, s. 4; P. Zaccone, *Czerwona latarnia. Część druga. Mściciel*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1876, nr 413, s. 684.

27 Zob. H. Ellis, *Mężczyzna i kobieta. Badania nad drugorzędnymi cechami płciowymi u człowieka*, z ang. przeł. F. Wermiński, nakł. Księgarni Teodora Paprockiego, Warszawa 1897, s. 421; L. Wachholz, dz. cyt., s. 6.

28 L. Wachholz, dz. cyt., s. 6.

29 J. Mann, *Zbrodnia, magia i medycyna*, przekład M. Trojański, Zapolex-Media, Toruń 1996, s. 35.

30 S. Łagowski, *Moralność ludu w Królestwie Polskim*, „Słowo Polskie” 1907, nr 341, s. 1.

wał stary pogląd „posługiwania się trucizną przez kobiety i to przeważnie na tle erotycznym”³¹.

„Tło erotyczne” jest pojęciem o zakresie rozległym (ze zbadanych kilkudziesięciu podobnych przypadków wynika, że w większości pozamałżeńskie kontakty seksualne występowały równoległe z przemocą fizyczną mężów wobec żon). Kroniki kryminalne i sprawozdania z procesów sądowych wskazują, że w drugiej połowie XIX w. trucicielkami najczęściej były kobiety wiejskie. Trucizna opanowała prowincję. Wyjątkowo spotykało się doniesienia o podobnych zbrodniach w środowiskach wielkomiejskich, choć zażywanie trucizn w celach samobójczych było tu bardzo częste. Rzadkie są informacje o truciznie i romansie w środowiskach proletariackich³². Teodor Tripplin utrzymywał, iż kryzys „moralności, godności i prawdziwego uczucia religijnego” jest skutkiem zawierania „małżeństw dla majątku”, w czym celuje właśnie lud (wręcz obwiniał dziewczęta wiejskie o celowe uwodzenie mężczyzn, aby doprowadzić ich przed ołtarz³³). Czynniki płciowy był istotnym komponentem sytuacji zbrodniczego otrucia, jakkolwiek kroniki kryminalne notują też przypadki motywacji finansowych³⁴. Znane są przypadki, gdy wyłączną pobudką dokonania otrucia była niezgodność charakterów i bunt kobiet przeciw przemocy męzowskiej:

W ubiegłym miesiącu miejscowy sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Zofii Studzińskiej i Michała Materki oskarżonych o straszną zbrodnię: pierwszą o zamordowanie własnego męża, drugiego zaś, zięcia nieboszczyka, o uczestnictwo w tej zbrodni.

Podsądni do winy się przyznali, przy czym Studzińska zeznała, iż niemożliwe pożycie i kłótniwy charakter męża skłoniły ją do tej zbrodni, Materka zaś – iż do niej ciągle namawiała go Studzińska³⁵.

31 W. Felc, *Zatrucia barem*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie” 1936, nr 2, s. 73-74.

32 *Wiadomości bieżące* [rubryka], „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1896, nr 174, s. 2 („żona stróża otruła męża wysypawszy mu arseniku do herbaty. Przyczyną zbrodni był romans trucielki z młodym parobczakiem”).

33 T. Tripplin, *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach karnych krajowych*, t. 3, nakładem Z. Schlettera, Wrocław 1852, s. 161-162. Choć autor był lekarzem, pionierem higieny na ziemiach polskich, przyjął stanowisko moralizujące, przeocząc najważniejszy czynnik takich decyzji – ekonomiczny (dorostej pannie na wsi jedynie małżeństwo zapewniało podstawę bytu materialnego).

34 „W powiece rawskim, we wsi Lubani, pewna włościanka, wskutek nieporozumień majątkowych między swym synem a zięciem, otruła tego ostatniego wraz z córką swą i trojgiem wnucząt. Zbrodniarkę aresztowano” – „Tydzień” (Petroków [Piotrków Trybunalski]) 1885, R. 13, nr 26, s. 3.

35 *Wiadomości bieżące* [rubryka], „Tydzień” (Petroków [Piotrków Trybunalski]) 1885, R. 13, nr 36, s. 2. Studzińską skazano na 15 lat ciężkich robót, a Materkę na lat 10.

Współdziałal w zbrodni zięcia zdaje się potwierdzać wersję oskarżonej, iż zachowanie ofiary względem żony (rodziny?) było odległe od przyjętych norm. Podejmując decyzję o morderstwie, musieli mieć świadomość wykroczenia przeciw prawu ludzkiemu i boskiemu; bunt był silniejszy od obawy kary na ziemi i po śmierci³⁶. Współdziałal członków rodziny nie był wyjątkiem i zdaje się potwierdzać, iż w kryzysach małżeńskich rodziny brały stronę kobiet, widząc doznawane przez nich krzywdy. Sąd w Kielcach w roku 1874 rozpatrywał niecodzienną sprawę. Zdarzył się wypadek nagłego zgonu po zjedzeniu zupy, którą ojcu przygotował i podał syn. Analiza chemiczna ujawniła, że w zupie była strychnina. Śledztwo wykazało, iż między małżonkami bywały nieporozumienia, żonę wspierał sąsiad, co spotęgowało agresję męża. Pobita przez małżonka, opuściła go, zabierając dwóch synów w wieku 16 i 18 lat, i zamieszkała u matki. Kontakty z dawnym sąsiadem utrzymywała, ten zaś dostarczył truciznę, którą podał ojcu syn. Obaj synowie byli włączeni w przygotowywanie morderstwa. Ojcobójstwo, podżeganie i pomoc w zbrodni mimo bardzo rzeczowo i beznamiętnie opisanej historii nawet dziś budzą silne emocje³⁷. Zostaje jednak pytanie: kim był mąż i ojciec, skoro jego dorośli już synowie wzięli stronę matki i jej kochanka, decydując się pomóc w zgładzeniu własnego ojca?

W czasopiśmie religijnym dla ludu rozprawia się o grzechu zabójstwa, przywołując odrażający przykład zabójstwa „z zemsty”. Pada przykład wymierzenia słusznej kary za zbrodnię: „Gdyśmy tam przeszłym razem byli w mieście, to ścinali niewia-
stę, która męża otruła. Był jej się już sprykrzył, bo był za stary, i otruła go, aby sobie wziąć młodego”³⁸. Już w następnym akapicie pada przykład, który można uznać za rozwinięcie i konkretyzację tematu: „Jej mąż był pijak i żyła źle z nim, bo ją bardzo bijał, i powzięła myśl go otruć”³⁹. Gazetowi moralisci potępiają zbrodnię, ale już nie zastanawiają się nad jej przyczynami, nie pytają o powody zawierania małżeństw drastycznie niedopasowanych pod względem fizycznym, nie oburza ich znęcanie się alkoholika nad kobietą. Nie dostrzegają przekroczenia granic biopsychicznych człowieka przez system patriarchalny i nie próbują dostrzec w sięgnięciu po truciznę rozpaczliwego buntu krzywdzonych kobiet. Zatem wyczerpały się regulacje kulturo-

36 Literatura zna jednak odwrotne wypadki, kiedy katowana przez męża kobieta przynajmniej do jego zamordowania, choć wie, iż popełnił samobójstwo, gdyż został pobity i upokorzony przez wieś za złodziejstwo. Żona bierze winę na siebie, wyjaśniając decyzję obawą, że mężowi – jako samobójcy – ksiądz odmówi chrześcijańskiego pogrzebu. Zob. Ursyn (J. Zamarajew), *Po chrześcijańsku*, w: *Wybór nowel*, t. 1, nakł. Redakcji „Gazety Polskiej”, Warszawa 1900, s. 82–83.

37 A. Możdżeński, *Ojcobójstwo i podżeganie do ojcobójstwa* [rubryka: *Kronika kryminalna*], „Gazeta Sądowa Warszawska” 1875, nr 44, s. 349–350; nr 45, s. 356–357. Synów skazano na 10 lat ciężkich robót w kopalniach, kochanka matki – podżegaczka na lat 15 wraz z dożywotnim osiedleniem na Syberii, kobietę uwolniono od odpowiedzialności karnej mimo silnych poszlak przemawiających za jej współdziałaniem.

38 *Rozmowa o piątym przykazaniu: Nie zabijaj*, „Zwiastun Górnośląski” 1868, nr 37, s. 288.

39 Tamże.

we dotyczące życia społecznego wsi (normy prawa, obyczajowości, zasady moralne). W decyzjach tych kobiet widać odrzucenie nakazu: „jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!” (Mt, 5, 39). Bunt trucieli to nie tylko indywidualny akt upomnienia się o wolność osobistą i prawo do szczęścia. To oskarżenie rzucone niewydolnemu systemowi, który porządkował życie rodzinne i społeczne.

Bunt krzywdzonych

Przywołana już sprawa Franciszki Bąkowskiej pokazuje, jak nieraz wyglądało życie małżeńskie na wsi.

Młoda 18-letnia dziewczyna wiejska, wedle obyczajów środowiska, wydaną została za człowieka więcej niż dwa razy starszego od niej – lat 46-ciu! Mąż na domiar nieszczęścia był chory, nie był w stanie sam zapracować dosyć, zmuszał więc żonę, aby pracowała na całą rodzinę, na siebie, na niego, na dziecko. Pił – może z rozpaczyny wskutek choroby [...] pił, „zleniwił” – jak mówi żona – wyłudzał od niej ciężko zapracowane pieniądze potrzebne dla dziecka, wyłudzał na wódkę. Upijał się – i bił ją. [...] bił podsądny okrutnie nawet w czasie jej brzemienności, skutkiem czego raz urodziła martwe dziecko. [...] Jeszcze dziś, w 40 lat po uwłaszczeniu chłopów, nie znikł odmalowany przez Niekrasowa – ten sam na polskiej, co i rosyjskiej ziemi – zmarniały typ wspaniałej Słowianki, nie zelżał los kobiety – niewolnicy męża, pociągowego zwierzęcia, jęczącego pod jarzmem pijanego i gwałtownego gospodarza! [...] to nie było życie – to była już katorgia – owo szare, wiecznie pracownicze życie młodej kobiety przy boku ordynarnego i pijanego starca. [...]

Choroba męża postąpiła – zjawił się ów częsty wypad kiszki prostej – straszny, nieznośny odór zapełniał każdej chwili ciasne mieszkanie Bąkowskich. Od tego brudu i od tego odoru nie było gdzie uciec! Ona dusiła się... na dodatek ów nieszczęśliwy, odrażająco chory lgnął ku żonie... ze swymi cuchnącymi pieszczotami. To była osłoda jej życia – miłość!⁴⁰

Młoda i atrakcyjna młynarka była napastowana przez rządcę, wskutek czego mąż kobiety ją pobił. Pokrzywdzona nie była tak bezradna, jak Rzepowa ze *Szkiarów węglem* Henryka Sienkiewicza. Udała się do wójta ze skargą na rządcę, po czym dodatkowo wyjaśniła, iż: „mąż wciąż ją katuje, iż się bałamuci z jakąś dziewczyną, jest chory wstrętne, o co wszystko pragnie go oskarżyć przed sądem, dlatego też zażądała paszportu na drogę”⁴¹. Rządca dostarczył młynarce „dwa proszki”, aby je podała mężowi w herbacie, ale ta wyznała wszystko młynarzowi.

⁴⁰ L. Belmont, dz. cyt., s. 89–90.

⁴¹ w. p. [kryptonimu nie rozszyfrowano], *Sprawa o otrucie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1873, nr 28, s. 221.

Rządca bałamucił młynarkę, wywierał na nią wpływ znaczny jako na kobietę młodą, niekochającą ponurego męża, skłonną do miłości człowieka delikatniejszego i ulegającą fantazyjnie ponętym złudzeniom lepszej przyszłości. Wobec różnicy wychowania, wykształcenia i stanu, wobec opinii ludzkich, na koniec wobec prawa zabraniającego rozwodu w wyznaniu katolickim, jeśli obietnica rozwodu i poślubienia miała miejsce, to należy ją uważać raczej za kłamstwo uwodziciela przed nieoświeconą, wrażliwą i łatwowierną młynarką, lgnącą do bezrozumu na lep prostej miłości, przystrajanej fantazją na cztery oczy w szaty miłości⁴².

Niewiele brakowało, aby nadwiślańska madame Bovary z młyna posłużyła się dostarczoną jej strychniną. Bywały jednak przykłady odwrotne:

We wsi Noskowie pod Kaliszem żyło małżeństwo zgodnie i przykładowie. Dochowali się już dzieci i wnuków, a że przy tym byli gospodarzni i zamożni, przeto zdawać się mogło, że przejdą przez całą drogę życia spokojni i szczęśliwi, pozostawiwszy po sobie dobre imię w pamięci dzieci i sąsiadów. Tymczasem jakby na usprawiedliwienie przysłowia, że „serce nigdy się nie starzeje”, babina rozkochała się na zabój w młodym parobczaku z tejże wsi i zawiązała z nim romans. Chłopak bardzo prędko ostygnął w zapale i stronić zaczął od niej, a ta sądząc, że mąż był jedyną przeszkodą na drodze do ich szczęścia, postanowiła usunąć tę przeszkodę i otruć męża. Parobek namawiany przez nią do tego czynu słuchać o tym nie chciał, jednak po jakimś czasie mąż istotnie został otruty, a żona także silnie zaniemogła z powodu otrucia i odwieziona została do szpitala w Kaliszu. Włościanie, którzy zauważyli stosunek parobczaka do owej kobiety, związali go i jako podejrzanego o otrucie odstawili do władzy. Parobczak zwała całą winę na kobietę, która widząc, że zbrodnia ukryć się nie da, sama postanowiła się otruć⁴³.

Połączenie dwóch ostatnich przykładów odpowiada sytuacji w *Chamie Elizy Orzeszkowej*⁴⁴. Franka truje starszego od siebie męża po tym, jak po raz kolejny wdała się w romans, tym razem ze znacznie młodszym od siebie partnerem. Gdy mąż jej wybacza i ratuje od kary, winowajczyni popełnia samobójstwo. Odprysk podobnej sytuacji mamy w powieści Jana Żyznowskiego *Kamienie ugorne* („Ja chciałam go, tego trupa żółtego otruć i siebie, i... bo ja już nie mogę, nie mogę... łkała Helena. Nikt by nie wiedział, wzięliby to za prosty wypadek...”⁴⁵). Analogii

42 Tamże, s. 222. Literackie opisy deprawacji w tym czasie nie są aż tak drastyczne. Zob. K. Kłosińska, *Powieści o „wieku nerwowym”*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988, s. 173–197.

43 *Wiadomości bieżące krajowe* [rubryka], „Gazeta Warszawska” 1883, nr 201, s. 5.

44 Szerzej zob. M. Głowiński, „Cham” czyli *pani Bovary nad brzegami Niemna*, w: „Lalka” i inne, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1992, s. 129–144.

45 J. Żyznowski, *Kamienie ugorne*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1924], s. 199.

między kronikami kryminalnymi a literaturą znajdujemy więcej. Młoda żona staroego wdowca, która zań wyszła jedynie z próżności i dla zysku, romansuje z dawnym kochankiem, usiłuje uwolnić się od męża budzącego w niej fizyczną odrazę, próbuje go otruć, ale omyłkowo sama wypija przygotowaną porcję i umiera. To nie kronika sądowa, ale opowieść Klemensa Junoszy *Żona z jarmarku*. Rywalizacja między ojcem a synem o względy Jagny, którą opisał Władysław Reymont w *Chłopach*, może być uznawana za fikcję, wytwór wyobraźni pisarza, który chciał ukazać siłę instynktu, posługując się hiperbolą. Ale na rok przed rozpoczęciem druku powieści w „Tygodniku Ilustrowanym” radomski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę o otruciu, która miała tło podobne. Oto bracia gospodarujący wraz z matką na dużym areale 46 morgów przyjęli do pomocy młodą służącą. Starszy miał lat czterdzieści, młodszy o dziesięć mniej. Atrakcyjna dziewczyna podobała się obu. Starszy „z bronią w rękę” wymusił na bracie przysięgę, „że ten nie stanie mu na przeszkodzie ku poślubieniu Józefy Żurek”. Po ślubie żona unikała męża, chętnie za to przebywała ze szwagrem. Po pięciu miesiącach małżeństwa urodziła się córeczka, a młoda matka „otwarciem wobec Jana i sąsiadów oświadczyła księdzu, że rzeczywistym ojcem dziecięcia”⁴⁶ jest szwagier. Starszy brat niespodziewanie zachorował i umarł, ksiądz uzależnił zgodę na pogrzeb od świadectwa lekarza. Sekcja i śledztwo wykazały, iż zmarły został otruty arsenikiem, podanym przez żonę w twarogu. Młodszy brat dostał pomieszania zmysłów i został uniewinniony. Żonę-trucicielkę skazano na 12 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberii. Nie wiadomo, jaki los spotkał dziecko – owoc grzechu lub miłości? Jagna Borynowa miała więcej szczęścia...

Dwudziestoczteroletni „wyrobnik wiejski” ożenił się z młodą i ładną dziewczyną. Po kilku miesiącach pożycia, „nie mogąc się pogodzić z żoną ani z świekrą”, przeniósł się do sąsiedniej wsi. Po roku wrócił do żony, lecz miał do niej zastrzeżenia o zbyt bliskie kontakty z „młodzieżą wiejską”. Znow ją opuścił, zaniepokojony doniesieniami o nagłych zgonach sąsiedzkiej zwierzyny domowej, które następowały po kłótniach żony z sąsiadkami. Wreszcie żona go odnalazła, w okolicznościach podejrzanych zajęła się kaszą, którą sobie przygotował, po czym dostał bole-

46 Z kroniki sądowej (*Otrucie męża*), „Tydzień” (Piotrków) 1901, R. 29, nr 19, s. 2. Co więcej, nawet drastyczny opis kary, którą wieś wymierza Jagnie w *Chłopach*, nie jest przesadzony. Zdarzyła się historia romansu między gospodarzem a służącą. Sąsiadki rozpuściły plotkę o zamiarze otrucia żony gospodarza oraz o już przygotowanej truciznie. Rewizja policyjna nie wykryła trucizny, ale sąsiadki i tak pobiły służącą, mimo jej widocznej ciąży. Wymusiły na wójcie aresztowanie grzesznej pary, miejscowy ksiądz nakazał jej leżeć krzyżem w kościele. Pokora obwinionej pary nie pomogła, sąsiadki wdarty się do aresztu, obcięły służącej włosy i wysmarowały ją smołą, po czym publicznie oprowadziły po rynku „wyświecając” nierządnicę w asyście wójta. Sąd kryminalny skazał obrończynię moralności na kilka miesięcy więzienia, wójta złożono z urzędu. Żona gospodarza, którą rzekomo zamierzano otruć, nie zgłaszała wobec nikogo pretensji ani do męża, ani do jego kochanki. – *Kronika sądowa*, „Wiek” 1874, nr 143–144.

ści i po siedmiu dniach skonał. Raport lekarza potwierdził otrucie fosforem⁴⁷. Inna żona „miewała stosunki miłosne z pasierbem”, drugiego zaś nienawidziła; „bita przez męża” postanowiła się zemścić poprzez ośmieszenie go w oczach wsi i w tym celu posłużyła się szalejem w ilości czterech makówek. Zemsta się udała, mąż i pasierb doznali chwilowej niepoczytalności, ale mścicielka została skazana na dwa i pół roku „zamknięcia w domu roboczym”⁴⁸. W innej sprawie podsądna, lat 38, miała nawiązać romans, wskutek czego zaczęła być agresywna wobec spokojnego małżonka, „bić męża, tak że był zmuszony uciekać z domu”⁴⁹. Śledztwo wykryło otrucie arsenikiem, jednak błędy proceduralne podczas sekcji i niespójność aktu oskarżenia doprowadziły do uniewinnienia oskarżonej.

Tropiąc prasowe i literackie opisy otrucia mężczyzn przez kobiety w wieku XIX, dochodzi się do przekonania, iż ten motyw odsłaniał bardzo głębokie przemiany świadomościowe w zakresie roli społecznej kobiety. Rzeczywistość, którą zapisały doniesienia prasowe i sprawozdania z procesów sądowych, zadawała kłam utrwalonej przez wieki legendzie o kobietach-aniołach, wiecznych matkach i opiekunkach niosących światu miłość i ciepło. W tej legendzie mężczyźni idealizowali kobietę, aby nie mieszała się do decyzji o świecie rzeczywistym. Wiek XIX pisał epitafium dla takiego modelu – poetyckie i piękne pożegnanie świata wyobrażonego, a nie rzeczywistego: „Kobieta trucicielka, kobieta morderczyni to anomalia, to demon w stworzeniu, istota gorsza od zjadliwej gangreny, szatan, co nam mimo woli w piekło wierzyć każe, niemniej jednakże istnieje on niekiedy”⁵⁰. Owe przemiany świadomości widać w jednej z najgłośniejszych spraw o otrucie męża.

Przed 7-iu mniej więcej laty przed sądem przysięgłych w Prusiech stanęła młoda kobieta oskarżona o otrucie męża. Po 4-miesięcznym zaledwie pozyciu podsądnej małżeńskie jarzmo stało się nieznośnym, postanowiła więc je zerwać i dokonała tego, popełniając zbrodnię. Nad głową zabójczyni zawiśł wyrok śmierci z ust przysięgłych. Skazana z rezygnacją poddała się losowi, ale dzień ostatni był jeszcze daleko: był ktoś, co pamiętał o nieszczęśliwej i ułatwił jej z więzienia ucieczkę. Zbrodniarka dostała się do jednej z guberni Cesarstwa. Zawiązanie stosunków z obcymi ludźmi przyszło jej z łatwością; los sprzyjał jej widocznie, gdyż dał jej wkrótce byt niezależny, miłość ludzką i męża. Kilka lat przeszło szczęśliwie dla młodego stadła, aliści złowrogie fatum wmieszało się w sprawę i przyszło w pomoc sprawiedliwości. Przeszłość kobiety wyszła na jaw i władze pruskie, dowiedziawszy się o miejscu

47 J. Kalinka, *Wyjątki z notat lekarza zamieszkałego na prowincji*, „Tygodnik Lekarski” 1859, nr 8, s. 61–66.

48 W.R., *Sprawa Marianny Kulik obwinionej o otrucie męża*, [rubryka: *Kronika Kryminalna*], „Gazeta Sądowa Warszawska” 1873, nr 10, s. 77–78.

49 Bolko, *Sprawa w sądzie okręgowym siedleckim przeciwko G. K. oskarżonej o otrucie męża*, [rubryka: *Kronika Kryminalna*], „Gazeta Sądowa Warszawska” 1881, nr 24, s. 194–195.

50 *Beatrix Lennox*, przekład z angielskiego Natalii Kru..., „Wiek” 1880, nr 277, s. 1.

jej pobytu, zażądały wydania skazanej dla dopełnienia wyroku. Lecz dziś jest ona poddanką rosyjską, wyrodziła się więc kwestia, czy zadośćuczynić temu żądaniu, czy też stawić mężobójczynię przed sądy miejscowe i skazać ją według procedury tutejszej. Nieszczęśliwa kobieta zamknięta w kaliskim więzieniu oczekuje rozwiązania kwestii: z jednej strony czeka ją śmierć haniebna, z drugiej ciężkie roboty⁵¹.

Mieszkanca wsi Komarzewo w Poznańskim, Marianna Augustyniakowa, została przez sąd w Ostrowie uznana za winną zbrodni otrucia męża, Pawła Augustyniaka; wyrokiem tegoż sądu skazana w 1873 na karę śmierci. Z więzienia w Ostrowie zbiegła. W roku 1880 władze pruskie zidentyfikowały ją jako Mariannę Tomaszewską, zamieszkałą w Kokaninie w powiecie kaliskim. Władze rosyjskie odmówiły jej wydania i przeprowadziły w Kaliszu proces o otrucie pierwszego męża. Sąd okręgowy nie znalazł dostatecznych dowodów winy i Tomaszewską uwolnił. Apelację prokuratora rozpatrywała Izba Sądowa Warszawska, utrzymując w mocy wyrok sądu kaliskiego⁵². Zwraca uwagę opieszałość w prowadzeniu sprawy, uzasadniona poważnym problemem z zakresu prawa międzynarodowego, którego nie mógł rozstrzygnąć sąd okręgowy, a także wyraźna litość prasy i organów sądowych dla oskarżonej. Słowo „trucicielka” zawsze wszak wyrażało zbiorową nienawiść i pogardę dla kogoś, kto zamordował z rozmysłem, z zimną krwią, podstępnie; kto zabijał, pozorując karmienie lub pojenie, będące symbolem macierzyńskiej troski o bliźniego. Usłyszany epitet „trucicielka” odbierał kobietom wolę i spokój duszy; nobilitował przezywającego, a poniżał osobę tak nazwaną⁵³. Natomiast w sprawie Augustyniakowej vs. Tomaszewskiej publiczność jakby pozwoliła kobiecie na drugie życie, pod innym nazwiskiem, symbolicznie unieważniając dawną zbrodnię (?), grzech (?), błąd (?). Z więzienia zbiegła, ratując się przed karą śmierci, później dwie izby sądowe nie pozwoliły jej skazać, bo nie były pewne jej winy. Prawoznawstwo i opinia publiczna jakby się wyzwoliły spod presji natychmiastowych podejrzeń kobiet o nagłe zgony mężczyzn. Nie miały za to litości dla kobiet trujących dzieci. Takie wypadki były. Małazska, tytułowa bohaterka powieści Gabrieli Zapolskiej, która – ze skutkiem śmiertelnym – napoiła niemowlę wódką, bo jej przeszkadzało w przygotowaniu się do erotycznej schadzki,

51 *Wiadomości bieżące krajowe* [rubryka], „Gazeta Warszawska” 1880, nr 226, s. 2.

52 *Nowiny sądowe* [kronika], „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, nr 16, s. 252; *Kronika sądowa*, „Gazeta Warszawska” 1885, nr 61, s. 2.

53 Zob. opisy w powieściach: W. Marrené, *Mamona*, „Słowo Polskie” 1897, nr 138, s. 1 („Trucicielka – syknął przyciszonym głosem, jakby lękał się, że go ściany postyszą. Wiła się w jego rękach”); J. Reibrach, *Trucizna*, „Prawda” 1894, nr 48, s. 566 („Dziewczyna z początku nic nie mówiła, lecz we drzwiach syknęła: – Myśli pani, że chciałabym tu zostać, aby być otrutą? – Kobieta zdrętwiała, niby nóż przeszył jej pierś. To wspomnienie, wydobyte z niepamięci, uderzyło ją jak krwawa obelga. I ból przez nie wywołany dręczył ją dzień cały”).

nie była wyjątkiem. Znana była zbrodnia dokonana na kilkuletnim dziecku przez opiekunkę, która je umyślnie napoiła wodą z domieszką trucizny na muchy⁵⁴. W powieści Józefa Rogosza *Karierowicz* matka nielubiana przez siebie córeczkę systematycznie zatrzuwa opium, aby móc bez przeszkód romansować⁵⁵. Służby medyczno-policyjne, podobnie jak w *Barcikowskich* Rodziewiczówny, działały w tej sprawie nieudolnie, wyraźnie nie nadążając za postępami wiedzy⁵⁶. Tak kroniki kryminalne, jak i ówczesne powieści nie przewidywały roli detektywa przy podejrzaniach o zbrodnicze otrucie. Główny ciężar dowodów przed sądem spoczywał na zeznaniach świadków.

Niektóre opisy przebiegu zbrodni wyglądają wręcz niewiarygodnie. Oto pokłócona od roku z mężem żona nagle się zjawia u niego, gotuje mu kaszę. Okoliczności gotowania niemal przypominają sceny z czarownicami w *Makbecie* („W miarę ogrzewania uważał jakieś trzeszczenie w garnku i mocniejsze burzenie połączone z syczeniem, następnie dym niewłaściwy, zapach siarki, nieco jednak odmienny, a następnie i wyskakujące kiedy niekiedy z trzeszczeniem płomyki niebieskawe”⁵⁷). Mimo to jadł potrawę, a dopiero gdy dostrzegł „dym, niebieskawy płomyk i usłyszał trzeszczenie na misce”, poszkodowany zorientował się, że kasza jest sporządzona inaczej niż zwykle. Opis wydaje się tyleż dramatyczny, co i niewiarygodny, zważywszy na fakt, iż poszkodowany potrafił zidentyfikować zapach siarki w garnku, a mimo to spożywać jego zawartość... Naiwnością i brakiem prawdopodobieństwa życiowego cechowały się też powieściowe opisy zdemaskowania trucicielek, w tym takich mistrzów kryminałów, jak Emil Gaboriau⁵⁸. Równie mało wiarygodne są opisy, które pokazują przenikliwych aptekarzy sprzedających klientom jakieś substytuty zamiast żądanych trucizn⁵⁹. Sprawozdania z procesów o otruciu dokumentują, że mimo wciąż udoskonalanych procedur i nakazów ścisłego prowadzenia rejestrów sprzedaży kontrola farmaceutów miała wiele luk. Pod pozorem tępienia gryzoni lub lisów można było nabyć truciznę bez większych zachodów, a w rejo-

54 J.P., *Morderstwo* [rubryka: *Kronika zagraniczna*], „Gazeta Sądowa Warszawska” 1876, nr 46, s. 373.

55 J. Rogosz, *Karierowicz*, Władysław Anczyc i S-ka, Kraków 1890, s. 194–195, 258–263. W tym samym roku i z tą samą paginacją ta powieść została wydana pt. *Ciche tragedie*.

56 Instruktywny wgląd w obowiązujące lub zalecane procedury podczas oględzin zwłok, sekcji i śledztw daje praca L. Pappenheima, *Policja lekarska*, przekład W. Mayzel, t. 3, Drukarnia Józefa Bergera, Warszawa 1871. Stan wiedzy medycznej pokazuje podręcznik Leona Halbana (Blumenstoka) *Medycyna sądowa*, Kraków 1893.

57 J. Kalinka, dz. cyt. s. 62.

58 Zob. E. Gaboriau, *Pan Lecoq*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1871, nr 122, s. 531–532, 559. Wymieńmy też powieść Hipolita Boisgobey’a *Willa „Pod Barwinkiem”* drukowaną jako dodatek do „Tygodnia” (piotrkowskiego) w roku 1889 (na s. 233–239 wierna służąca, ukryta w sypialni, chwytą na gorącym uczynku planującą zabójstwo margrabinę i nie pozwala otruć swej pani...).

59 Zob. np. *Rozmowa o piątym przykazaniu...*, s. 288; A. Jax, *Zatruty placek wielkanocny albo „Trzeba kłamać, gdy tego potrzeba wymaga...”*, „Śmieszek” 1912, nr 25, s. 1–3.

nach pogranicznych nielegalny handel w tym zakresie był powszechnie znany. Dowody zbrodni zebrane na miejscu przestępstwa były często skutecznie podważane przez adwokatów jako niewiarygodne, a i wyniki analiz laboratoryjnych czasem budzą wątpliwości⁶⁰. To medycynie sądowej przyszło nadrabiać te słabości. Sprawy trucielek przyczyniły się do postawienia i rozwiązania kwestii niepoczytalności w prawie karnym⁶¹. Może największą zdobyczą wieku XIX związaną ze sprawami trucielek było upowszechnienie przeświadczenia, że medycyna „łączy się także przez stosunki konieczne z moralnością i polityką”⁶². Nauka, ograniczając pole możliwych zbrodni przez otrucie, tworzyła jednak wyzwania dla złoczyńców bez sumienia, ale ze znajomością chemii, jak świadczy pomysłowy koncept z „płynem samobójców”, wynalezionym przez uczonego chemika:

Jest to skondensowany płomień, który zażyty jak dawka lekarstwa momentalnie zmienia człowieka, jego rusztowanie kostne, sieć nerwową i mięśniową, jego skórę, włosy, paznokcie w garść pyłu. Działanie jest błyskawiczne i bezbolesne zupełnie. Próby moje dokonywane na królikach, kotach i psach odniosły świetne rezultaty. Zwierzę bez jęku, bez krzyku bóleści wybuchalo na sekundę ogniem i bezszmerne osuwało się na posadzkę garścią prochu⁶³.

„Płyn samobójców”?... To byłoby prawdziwe wyzwanie dla autorów kryminałów.

Bibliografia**

- Belmont Leo, *Obrona trucicielki. [Sprawa Franciszki Bąkowskiej przed trybunałem Warszawskiej Izby Sądowej. Maj rok 1905]*, w: *O potrzebie ekspertyzy psychologicznej*, nakładem Redakcji Wolnego Słowa, Warszawa 1912, s. 75–97.
- Bierzyński Roman, *O stosunku człowieka do przyrody i nauki. Z notat pseudo-literackich*, Drukarnia Jana Jaworskiego, Warszawa 1867.

⁶⁰ Z *izby sądowej*, „Gazeta Lwowska” 1897, nr 43, s. 3: żona po napiciu się wody podanej przez męża dostała bóleści i wymiotów, w następstwie zmarła, sekcja zaś wykazała w żołądku denatki „ilość arszeniku wystarczającą na otrucie 30 osób!...” Zestawienie pojemności kubka i ilości połkniętej trucizny przemawia raczej za skuteczną próbą samobójczą.

⁶¹ Zob. L. Blumenstok, *Trucicielka Krystyna Edmunds przed przysięgłymi londyńskimi*, Kraków 1874; *Rozmaitości*, „Tydzień” (Petroków [Piotrków Trybunalski]) 1884, R. 12, nr 42, s. 5.

⁶² R. Bierzyński, *O stosunku człowieka do przyrody i nauki. Z notat pseudo-literackich*, Drukarnia Jana Jaworskiego, Warszawa 1867, s. 54.

⁶³ A. Butrymowicz, *Tancerka Marina*, „Nowa Reforma” 1927, nr 114, s. 1.

** Bibliografia podaje tylko wybrane materiały prasowe spośród przywoływanych w artykule.

- Budrewicz Tadeusz, *Portrety żon niedobrych w powieści drugiej połowy XIX wieku, w: Przemiany formuły emancypacyjnego kobiet. Seria II. Perspektywa polska*, red. Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Mariya Bracka, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2017, s. 49–64.
- Czubaj Mariusz, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Oficynka, Gdańsk 2010.
- Ellis Havelock, *Mężczyzna i kobieta. Badania nad drugorzędnymi cechami płciowymi u człowieka*, z ang. przełożył Feliks Wermiński, Księgarnia T. Paprockiego, Warszawa 1897.
- Felc Władysław, *Zatrucia barem*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie” 1936, R. 9, nr 2, s. 73–92.
- Gawliński Andrzej, *Zbrodnicze otrucie – przegląd kryminalistyczno-historyczny*, „Przegląd Prawniczy i Społeczny” 2014, nr 1, s. 32–33.
- Głowiński Michał, „Cham” czyli pani Bovary nad brzegami Niemna, w: „Lalka” i inne, red. Józef Bachórz, Michał Głowiński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1992.
- Halban (Blumenstok) Leon, *Medycyna sądowa*, zebrał według wykładów uniwersyteckich Antoni Miczulski, Kraków 1893.
- Kalinka Julian, *Wyjątki z notat lekarza zamieszkałego na prowincji*, „Tygodnik Lekarski” 1859, nr 8, s. 61–66.
- Kłosińska Krystyna, *Powieści o „wieku nerwowym”*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988.
- Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarz, Warszawa, Wydawnictwo DiG, 2006.
- Kodeks kar głównych i poprawczych wyd. 1866 r. dla Królestwa Polskiego*, z objaśnieniami Walentego Miklaszewskiego, nakład Maurycego Orgelbranda, Warszawa 1876–1878.
- Kowalczyk Paulina, *Postłowie. O XIX-wiecznej modzie na „kryminal”*, w: Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. tomu i słowo wstępne Anna Janicka, Wydawnictwo PRYMAT, Białystok 2015, s. 225–253.
- Łagowski Stanisław, *Moralność ludu w Królestwie Polskim*, „Słowo Polskie” 1907, nr 341, s. 1.
- Mann John, *Zbrodnia, magia i medycyna*, przekład Mariusz Trojański, Zapolex-Media, Toruń 1996.
- Możdżeński A. [imię nieznane], *Ojcobójstwo i podżeganie do ojcobójstwa*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1875, nr 44, s. 349–350; nr 45, s. 356–357.
- Pappenheim Louis, *Policja lekarska*, przekład dzieła L. Pappenheima: „Handbuch der Sanitäts-Polizei” przez dr Wacława Mayzela, t. 3, Drukarnia Józefa Bergera, Warszawa 1871.

- Schaitter Ignacy, *Uwagi nad śmiercią z otrucia fosforem na podstawie trzech obserwowanych przypadków*, „Przegląd Lekarski” 1883, nr 34, s. 425–427.
- Tabaszewska Justyna, *Cytat oswojony vs cytat wywrotowy*, w: *Opus citatum. O cytacie w kulturze*, red. Anna Jarmuszkiewicz i Justyna Tabaszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 11–22.
- Tripplin Teodor, *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach karnych krajowych*, t. 3, nakładem Zygmunta Schlettera, Wrocław 1852.
- Wachholz Leon, *Z historii trucizn i otruc*, odbitka z czasopisma „Przegląd Lekarski”, drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1902.
- Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 roku*, red. Krzysztof Stępnik, Monika Gabryś, Lublin, Wydawnictwo WSPA, Lublin 2010.

Tadeusz Budrewicz

Żony trucicielki. Kroniki kryminalne jako konteksty wątków powieściowych

Streszczenie

Artykuł omawia przypadki zbrodniczego otrucia mężczyzn przez kobiety w XIX wieku. Motyw był niepopularny w powieści kryminalnej, ponieważ dowody zbrodni ustalały laboratoria chemiczne a nie detektywi. Pras codzienna, medyczna i sądowa w wieku XIX często omawiała procesy o otruciu. Analiza wykazała, że najczęściej były to przypadki żon, które były nieszczęśliwe w małżeństwach. Kobiety były krzywdzone przez mężów, a prawo uniemożliwiała rozwody. Otrucie męża było buntem i wołaniem o prawo do wolności. Kroniki kryminalne pokazywały sytuacje życiowe w sposób drastyczny, literatura te same wątki opisywała w sposób stonowany.

Słowa kluczowe: otrucie, zbrodnia, kronika kryminalna, kobieta

Poisoning wives. Crime Columns as of the basis of fictional themes

Summary

This article addresses the cases of criminal poisonings of men performed by women in the 19th century. This theme was not popular in crime novels because evidence was established in chemical laboratories rather than by detectives. Daily newspapers, as well as medical and court press in the 19th century, frequently commented on poisoning trials. Analyses show that the most frequent cases concerned unhappily married wives. The women were mistreated by their husbands, and the law did not allow them to divorce them. The poisoning of the husband was a rebellion and a call for the right to freedom. Crime columns depicted the real-life events drastically, whereas literature depicted the same cases in a moderate way.

Keywords: poisoning, crime, crime column, woman

Tadeusz Budrewicz – prof. dr hab.; kierownik Katedry Literatury Polskiej XIX wieku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Do jego zainteresowań badawczych należą m.in.: literatura romantyczna, pozytywistyczna i Młodej Polski (dramat i teatr XIX i początku XX w., krytyka teatralna, proza i poezja XIX w.; twórczość Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Stanisława Tarnowskiego); edytorstwo tekstów literackich XIX w., działalność literacka twórców *minorum gentium* oraz literatura i kultura Kresów. Autor wielu książek i artykułów, w tym: *Kraszewski i świat historii. Studia* (Kraków 2010), *Między rymem a Muzą* (Kraków 2017), *Od Galicji po Amerykę. Literackim tropem XIX-wiecznych podróży* (Kraków 2018; współautor: Magdalena Sadlik).